NUMER GWIAZDKOWY.

Rok V. | Kraków-Podgórze, Środa 25 Grudnia 1907 | Nr. 332

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Od Wydawnictwa.

„Nowiny za kilka dni rozpoczną **szósty rok** istnienia. Sześć lat — to okres czasu wystarczający, aby dziennik dał się ogółowi poznać, przeto nie rozwijamy tu szeroko programu naszego. „Nowiny“ w ciągu ubiegłego pięciolecia wiernie służyły **idei narodowej i demokratycznej.** Głosząc zasadę chrześcijańskiej **sprawiedliwości** społecznej, „Nowiny“ broniły zawsze interesów **klas pracujących,** popierały każde usiłowanie do wywalczenia sobie lepszych warunków bytu, ale nie szerzyły zgubnej waśni klasowej, brzydziły się polityką utopijnego frazesu i teroru. Postęp, sprawiedliwość i harmonia społeczna, tak potrzebna w ciężkich warunkach narodowego bytu naszego — oto drogowskazy demokratycznego dziennika, dziennika **dla wszystkich,** jakim „Nowiny“ być chciały i zawsze były. Rosnąca stale, zwłaszcza w ostatnich miesiącach (pomimo podwyższonej ceny prenumeraty!) poczytność „Nowin“ upewnia nas, że dobrą drogą kroczyliśmy.

Powszechna sympatya, jaką sobie „Nowiny“ zdobyły, skłania redakcyę z **Nowym Rokiem** do

znacznego rozszerzenia, do ulepszenia, a zarazem do takiego zniżenia ceny dziennika,

aby „Nowiny“ mogły być miłym gościem w każdym domu, aby zjednały sobie **nowe tysiące czytelników,** aby się stały **najpoczytniejszym i najpopularniejszym** w Galicyi dziennikiem.

Z dniem Nowego Roku 1908 „Nowiny“ zniżają do połowy cenę w prenumeracie i drobnej sprzedaży. Z dniem N. Roku kosztować będzie

numer „Nowin“ 2 centy (4 halerze)

Prenumerata miesięczna 1 koronę.

Ceny powyższe odnoszą się do Krakowa, Podgórza i gmin podmiejskich, gdzie w przeszło 140 trafikach, sklepach i agencyach będzie można z dniem N. Roku „Nowiny“ kupować po 2 centy za numer.

Na prowincyi numer „Nowin“ kosztować będzie 3 centy, prenumerata miesięczna wynosi 1 kor. 50 hal.

Równocześnie z tem zniżeniem ceny, objętość „Nowin“ (przy zachowaniu obecnego formatu papieru), zostanie **rozszerzona** przez zmniejszenie pasków inseratowych o tyle, aby tekst redakcyjny mógł się zwiększyć o około 100 wierszy dziennie.

Aby w zupełności uczynić zadość potrzebom i wymaganiom czytelników, redakcya „Nowin“ pozyskała zastęp wybitnych współpracowników i sprawozdawców. W pierwszym rzędzie dzielimy się z czytelnikami przyjemną wiadomością, że stałe współpracownictwo przyjął

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Poszczególne działy redakcyjne prowadzić będą prof. dr. Franciszek Bylicki (muzyka), prof. Stanisław Bursa, Zygmunt Kawecki i i. Redakcyę prowadzi L. Szczepański.

Z **Wiednia** i ze **Lwowa** „Nowiny“ otrzymywać będą **własne telefoniczne wiadomości;** w Warszawie i Berlinie mają swoich korespondentów, także we wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi „Nowiny“ ustanowią swoich stałych sprawozdawców. Dział kronikarski oraz dział ilustracyjny będzie bardzo starannie prowadzony.

W dziale fejletonu obok drukującego się tak interesującego romansu **„Nowy Żyd Wieczny Tułacz“** *(wszyscy nowi abonenci otrzymają początek powieści w streszczeniu!)* drukować będziemy senzacyjne powieści

„Dyabelski Walc“ i „Tajemnice Krakowa“.

Z dniem Nowego Roku „Nowiny“ pod względem szybkości informacyi staną na równi z największemi dziennikami galicyjskiemi, a doborem interesującej treści, zwięzłym i jasnym sposobem omawiania spraw politycznych zaskarbią sobie sympatyę **nowych tysięcy** *czytelników we wszystkich sferach, w izbie robotnika, w chacie wiejskiej czy w salonie mieszczańskim, niosąc hasła* **postępu i myśli narodową.**

Prosimy żądać (kartą koresp.) numerów okazowych!

Prenumerata miesięczna „NOWIN“ wynosi w Krakowie i w Podgórzu **1 koronę,** z odnoszeniem do domu **1 k. 50 h.,** na prowincyi miesięcznie **1 k. 50 h.** (Prenumeratę można przesyłać także w markach pocztowych).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Rynek główny L. 8, I. piętro

(Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara). Telefon 627.



Wszystkim czytelnikom „Nowin“ życzenia Wesołych Świąt zasyła *Redakcya „Nowin“.*



Powrót emigrantów z Ameryki. Sceny na dworcu w Bogumini*e*.

W Wigilię.

Obyczajem lat dawnych, ledwie gwiazda wigilijna błysła na mrocznem naszem niebie grudniowem, szedł brat do brata i dzielił się z nim białym chlebem, krzepiąc poczuciem jedności serca i podnosząc ducha. Tak czynili praojcowie nasi i w dniach chwały i w dobie pogromu, tak czyniły dalsze pokolenia w ostatnich stu latach klęski. Stary obyczaj przetrwał, jak i my trwamy. I niechaj, co chcą, mówią, ale ta noc srebrna, noc wigilijna, te „Białe święta“ — to w szeregu innych także jedno silne i trwałe ogniwo naszej jedności i wspólności. Bo niech kto zaprzeczy, iż mu nigdy nie drgnęła serdeczniej piers przy opłatku, że mu razem z echem kolędy nie zadźwięczały słodkie echa dziecięctwa, że mu choinka nie zapachnęła majem młodości, że mu wreszcie te wszystkie wrażenia, uczucia i wspomnienia nie zestrzeliły się w jednej myśli: „Moi!.. nasze!..“

W ciężkich, zaiste, w niezwykłych warunkach obchodzić nam wypada święto miłości. Gwiazda wigilijna zastaje nas przygnębionych nowymi ciosami. Prusak wydziera nam „ziemię i wydrzeć chce język, a niby widma posępne biegną ku choince katowane dzieci poznańskie... A w zaborze rosyjskim brutalna dłoń Moskwicina zgniotła ledwo wschodzące plony Macierzy szkolnej — i sześćset szkół polskich lada dzień przestanie istnieć...

Majaczące niedawno przedświty usuwają się w dal mglistą, a grudzien nasz ma znów niebo pełne chmur i mrożących oddechów. Ale właśnie w takiej chwili obyczaj winien spełnić swój krzepiący obowiązek. Nie straciliśmy nigdy ani wiary, ani nadziei, jeno nam trzeba wytrwania.

Niechaj więc dziś biały chleb w dłoniach naszych nie będzie prostym i czczym symbolem, niechaj przyczyni się istotnie do zbratania i pojednania, niech podniesie ducha i niech wykaże jedność naszych pragnień i życzeń. Z tych pragnień, w imię praw przyrodzonych, ludzkich i boskich, nie ustąpimy ani na piędź jedną. To powtarzajmy sobie przy życzeniach świątecznych. A przy łamaniu się białym chlebem, którym się i my z Wami łamiemy, dodawajmy, jako obietnicę rychlejszego ich spełnienia: Tylko w jedności i wytrwaniu!

„Bóg się rodzi, moc truchleje...“ Sprawiedliwości musi kiedyś stać się zadość. Może już rychło.

Dumania polityczno-świąteczne.

(Ale mu wesołe święta? — Powszechny smutek w Polsce. — Jedyne promyki jaśniejsze. — Koło prawdziwie demokratyczne. — Sanacya politycznych stosunków w kraju. — Niezwołanie Sejmu. — Rusini, ludowcy i konserwatyści).

Z kół poselskich w Wiedniu piszą nam:

Życzeniami „wesołych świąt i szczęśliwego N. Roku“ zakończyli wczoraj prezydenci Izby parlamentarnej a delegacyi posiedzenia obu tych ciał ustawodawczych. — Życzenia te w całej pełni ziszczą się jednak tylko w sferach rządu austryackiego i wspólnego.

Baron Beck obchodzić będzie święta jako „tryumfator“, udało mu się albowiem doprowadzić do skutku ugodę austro-węgierską, o którą potknęli się i upadli jego poprzednicy: Badeni, Thun, Clary, Koerber itd.

Ministrowi drewi Korytowskiemu, który głównie współpracował z baronem Beckiem nad ułożeniem ugody, radość z parlamentarnego jej zatwierdzenia, zagoryczyli „cukrem“ czescy i socyalno-demokratyczni posłowie, wymusiwszy na nim opust podatku od cukru, przez co skarbowi ubędzie 28 milionów koron. Lecz nie mamy powodu żałować ministra finansów, skoro „obcym“ spuścił na cukrze, a nie postarał się dla „swoich“ o opust na soli.

Minister spraw zagranicznych Aehrenthal również z zadowoleniem używać będzie świątecznego spoczynku, albowiem i on ma budżet w kieszeni, a sprawy delegacyjne spoczęły, jak to sam monarcha zaznaczył: *„in alt bewährten Händen“* — co na pospolity przełożywszy język, możnaby wysłowić w ten sposób, że mimo radykalnej zmiany parlamentu, weszła do delegacyi stara „wiernopoddańcza większość“.

Z załatwienia ugody mogą się też cieszyć Niemcy i Czesi i w ogóle kraje więcej niż Galicya uprzemysłowione, albowiem ugoda zapewnia im na lat 10 rynek zbytu we Węgrzech i krajach sąsiednich; zyskają też na ugodzie Dalmatyńcy, bo dostaną niebawem połączenie kolejowe z monarchią, którego nie mieli dotychczas.

Większość tedy tych, którym losy przeznaczyły honor nazywania się „austryackimi obywatelami“, oraz ci, którym przypadł zaszczyt kierowania jej losami, wracają do ognisk rodzinnych na święta z zadowoleniem i jakimś nabytkiem.

Nie tak jest niestety w naszej dzielnicy — i na całym obszarze ziem polskich. W każdej prawdziwie polskiej rodzinie radość Wigilijną, świąteczną i wesołe kolendy tłumić będzie głębokie odczuwanie ciosów, jakie spadły na naród polski w Wielkopolsce i Królestwie, oraz mniej lub więcej dotkliwie dające się we znaki uświadomienie, że jesteśmy zupełnie bezsilni, aby odwrócić te ciosy, zagrażające naszemu bytowi i rozwojowi narodowemu.

A do udręczenia, które polskiej duszy muszą sprawiać krzywdy naszych braci, dołączy się przekonanie, że i my tu w tej dzielnicy, wcale nie stąpamy po różach pod żadnym względem, a pod względem stosunków materyalnych, potrzeb codziennego życia i rozwoju gospodarczego, może na ostatniem pozostajemy miejscu.

Jedno i jedyne, co radośniejszem echem odbija się w sercach polskich naszej dzielnicy, to to, żeśmy bolom i naszym wezbranym uczuciom oburzenia w stanowczy i poważny sposób mogli dać wyraz tak w parlamencie, jak w delegacyach — i tu i tam spotkali się z sympatyami pobratymczych i obcych narodów.

Koło polskie i delegacya polska przez usta swojego prezesa dra Głąbińskiego dały wyraz przekonaniom i uczuciom całego narodu — i ta zgodność zapatrywań i uczuć między społeczeństwem polskiem, a jego przedstawicielami politycznymi, jest jednym, a może jedynym powodem zadowolenia, a oraz korzyścią polityczno-narodową.

Koło polskie tedy, wracając do kraju, spotka się z uznaniem całej społeczności, bo stanowisko jego w tej sprawie, bardzo skądinąd trudnej, odpowiadało godności i życzeniu narodu.

W innych też sprawach, dotyczących naszego kraju, Koło polskie wytargowało od rządu, co było możliwem, a wszystko co zyskało, wychodzi na pożytek przedewszystkiem „ludu wiejskiego i roboczego“. I to jest właśnie stwierdzeniem, że nowy demokratyczny kierunek w Kole polskiem jest w rzeczywistości „demokratycznym czyli ludowym“ — a w tym czasie nikt z posłów Unii demokratycznej nie „uzyskał żadnej dla siebie posady, żadnego urzędu“ — jak to złośliwie i mijając się z prawdą twierdziły konserwatywne dzienniki — lecz literalnie wszystko co uzyskano, jak zniżenie cen soli, zniżenie opłat od doręczeń sądowych, ograniczenie kolczykowania trzody itp. miało na celu ulżenie losu „rolników i robotników“. Nie zapomniano też o najniższych sługach i funkcyonaryuszach rządowych różnych kategoryi (sądowych, pocztowych, kolejowych itp.), których za dawnych rządów zupełnie pominięto przy podwyższeniach płac urzędniczych.

Więc i w tym kierunku harmonia między nowem Kołem polskiem a społeczeństwem powinna być zupełną. Stanowiłoby to rzeczywistą „sanacyę“ naszych politycznych stosunków i uczyniło „nowe Koło polskie“ popularnem w kraju, kładąc nareszcie kres tej demoralizującej taktyce, która dotychczas starała się kopać przepaść między ludnością — a jej reprezentacyą wiedeńską.

Ażeby zaś harmonia pomiędzy Kołem polskiem demokratycznem i krajem mogła być zupełną, potrzeba w obecnym czasie wyjaśnić dwie sprawy, któreby mogły budzić pewną nieufność do Koła polskiego, a które też z pewnością wyzyskają przeciw niemu ci, którzy dotychczas nie mogą się pogodzić z tem, że stracili większość w Kole.

Pierwszą jest sprawa zwołania czyli raczej nie zwołania Sejmu, a tem samem nie uchwalenia nowej ustawy wyborczej dla Sejmu.

Otóż w tej sprawie nowe Koło polskie nie ustawało w zabiegach, azeby skłonić rząd do zwołania Sejmu, a przygotować projekt reformy wyborczej. Atoli zabiegi Koła rozbiły się o cztery szkopuły: parlament, Rusinów, konserwatystów i ludowców.

Parlament w ostatnich dniach pracował co prawda z wytężeniem, odbywając 12-to i 13-to godzinne posiedzenia, aby załatwić ugodę, budżet, ustawę o cukrze i t. d., ale przedtem stracił mnóstwo czasu na próżnych przeważnie gadaninach, tak, że obrady parlamentu skończyły się dopiero 21 grudnia — a na zebranie się Sejmu zabrakło czasu, gdyż prawodawcza czynność sejmowa kończy się 27 grudnia. Rząd nazwał tę przeszkodę, jaką przedłużenie się sesyi parlamentu zgotowało zwołaniu Sejmu: *„vis major“*, i nią się zasłonił wobec żądań Koła pol., aby Sejm zwołano dla uchwalenia reformy wyborczej.

Rusini również nie bardzo sobie życzyli zwołania Sejmu, a tworząc klub z 25 członków złożony, a zatem taki, na który rząd się zwykł oglądać, nie tylko nie poparli żądań Koła polskiego, lecz je poniekąd paraliżowali, oświadczając, że im wcale nie chodzi o zwołanie Sejmu, albowiem „ten“ Sejm, może tylko taką uchwalić reformę, która skrzywdzi Rusinów. Dlatego też baron Beck na naleganie prezesa Koła o zwołanie Sejmu, odpowiadał częstokroć zapytaniem: „A macie już kompromis z Rusinami?“ A że ten kompromis ciągle się „robił“ a nie zrobił, więc też Koło polskie nie mogło w sprawie zwołania Sejmu przeprzeć swego żądania.

Jak Rusini tak i ludowcy, a właściwie Stapiński tak samo głośno i otwarcie mówił prezesowi ministrów, że mu wcale nie zależy na zwołaniu Sejmu, a to z tego samego powodu, jaki przytaczali Rusini.

Tak bowiem Rusini jak i ludowcy liczą na to, że idąc do wyborów z hasłem: „Precz z Kołem i rządami urzędniczemi!“ — a mając poparcie rządu *krajowego* uzyskają co najmniej po 30 mandatów, zatem mając razem około 60 mandatów w Sejmie, uchwalą sobie reformę wyborczą, jaką zechcą.

Wobec tej jednak rachuby Rusinów i ludowców, najdziwniejszem jest zachowanie się konserwatystów, którzy wprawdzie nie głośno i jawnie, lecz szeptem i zakulisowo również pracowali nad tem, aby udaremnić zwołanie sejmu. Jakież są ich rachuby? Zdawałoby się przecie, że uchwalenie reformy przy obecnej większości Sejmu, było by mogło wypaść korzystniej dla sprawy narodowej — i dla kuryi obszarów, niż uchwalanie jej w Sejmie, w którym zasiędzie możliwie 30 Rusinów i 30 ludowców.

Dla zrozumienia kombinacyi konserwatystów, trzeba wiedzieć, że spółka: „obszarnicy-ludowcy“ wyszła już za sfery fantastycznych projektów, a przeszła w stadyum układania realnych i „dotykalnych“ warunków, oraz planów kampanii, które zmierzają pod hasłem: „spólności rolniczych interesów“ i „obalenia urzędniczych rządów“ — do utrzymania rządów „rolników“ — a więc: „szlachecko-chłopskich“, w rzeczywistości zaś konserwatywnych.

Dziś już mówi się o tem, którzy „ludowcy“, a którzy „konserwatyści“ wejdą do Wydziału krajowego, oraz liczy się głosy, przy pomocy których uda się po wyborach do Sejmu, (gdy ludowcom nie będzie potrzeba, ani hasła: „Wybierajcie chłopów!“, ani hasła: „precz z Kołem!“) uda się w Kole polskiem obalić obecną większość i jej prezesa.

Zapewne tedy i w sprawie zwołania Sejmu i reformy wyborczej stanął układ, mocą którego nowa ustawa wyborcza sejmowa: „wygubi mieszczuchów i demokratów“, a da przewagę „rolnikom“ tak z obszaru, jak z kmiecego gruntu.

Nic tedy dziwnego, że Koło polskie nie mogło przemódz połączonych: Rusinów, ludowców i obszarników — i Sejm nie został zwołany.

Drugi pozorny argument, którym mogą posługiwać się przeciwnicy demokratycznego Koła do zdania nieufności przeciw niemu, to sprawa głosowania „za“ budżetem tak parlamentarnym, jak w delegacyach.

Lecz o tej sprawie, wymagającej obszerniejszego wywodu o ogólnych zasadach polityki polskiej wobec rządów zaborczych, napiszę po świętach. Dziś kończę, życząc Czytelnikom „Nowin“, aby im święta, mimo żałobnego całunu, rozpiętego nad całą Polską, były możliwie najweselsze.

W Wiedniu 22 grudnia 1907

Feliks Kozubowski (Zygmunt Grabowski).

Z teki pośmiertnej.

Modlitwa Polki.

Rok Nowy... Nowy...
Klęczę schylona
Kornie u pańskich ołtarzy,
Z uschniętą palmą i urną w ręku,
Z gorzką łzą w oku — bólem wśród łona.
Chcę wołać: witaj!... lecz głos mój kona,
Pierś, raną Nioby jeszcze skrwawiona,
Nic nie wydaje prócz jęku!

Patrzę... tam, w dali, gwiazda promienna
Iskrzące smugi świateł rozplata...
Witaj!... lecz gwiazda senna,
Nikną tęczowe nadziei blaski
I znów tu pustka... przepaść bezdenna...
Choć jak huragan mijają lata.
— — — — — — — —
Panie! prawica Twoja kamienna —
Panie nasz, Panie... ach, łaski!

I znów tu świateł szaleją fale,
Palma mi w ręce nabiera życia —
Łzy i popioły w urny kryształe
Słoneczny promień ozłaca...
Duchy powstają z mogił ukrycia...
— — — — — — — —
Panie! Daj kroczyć w życiu wytrwale,
I daj talizman, co koi żale:
Miano mu: miłość i praca!

Biblioteka publiczna.

(Interwiew z radcą Bartoszewiczem).

...Na zakończenie naszej rozmowy chciałbym jeszcze od pana radcy dowiedzieć się co nieco o przyszłej bibliotece ludowej. Wszak to, zdaje mi się, projekt pana radcy?

— Tak jest, poleciłem go przed 5 czy 6 laty, wskazując Radzie konieczność takiej instytucyi. Mówiłem, że cały świat uznał w takich bibliotekach najpotężniejszy środek do samokształcenia się. Przytaczałem cyfry i fakty. Wskazywałem ile Ameryka na takie biblioteki łoży (można powiedzieć miliardy!) i jaki olbrzymi przynoszą one pożytek. W Anglii, o ile sobie dziś przypominam, już koło r. 1860 uchwalono bill, że każda gmina ma prawo nakładać osobny podatek na zakładanie i utrzymywanie bibliotek. W Japonii każde miasto ma osobny podatek biblioteczny..

— Ależ dlaczego dopiero teraz po kilku latach sprawa weszła na porządek dzienny? Czyżby nie znalazła wówczas poparcia?

— Owszem, projekt podobał się. O ile pamiętam, dzisiejszy prezydent obiecał mi wciągnąć go do projektów inwestycyjnych. Ale u nas wszystko musi się odleżeć. Przytem właśnie w tym czasie wyjechałem na dłuższy pobyt do Warszawy, nie mogłem więc sprawy przypilnować. Dopiero przed rokiem przy rozprawie budżetowej wniosłem formalną rezolucyę i ta jednogłośnie została przyjętą.

— Jakie uchwały powzięła zwołana w tym celu ankieta?

— W zasadzie wszyscy się oświadczyli, że jest konieczność biblioteki. Wszyscy również byli zdania, że najlepiej byłoby wystawić osobny budynek z wielką salą i kilku pokojami. Sala ta służyłaby i na pogadanki, odczyty. Dyrektor Pappée nawet taki wniosek formalny postawił, z góry odrzucając wszelką połowiczność. Ale, niestety, według stawu grobla. Dziś miastu trudno myśleć o jednorazowym wydatku, jakich 200.000 koron i budżecie rocznym biblioteki, 30 do 40 tysięcy koron. Więc choć sam tak sobie wprzód rzecz wyobrażałem, ale głosowałem z innymi za połowicznością, aby było prędzej. Bo ten „idealny“ projekt musiałby czekać na urzeczywistnienie jeszcze długie lata.

A potrzeba pilna. Zwłaszcza dziś kiedy mamy powszechne głosowanie, trzeba wytężyć wszystkie siły, aby oświecać masy. Juljusz Simon, wielki postępowiec, ogromnie zasłużony na polu oświaty minister francuski, autor słynnego dzieła „O szkole“, nie chciał słyszeć o powszechnem głosowaniu, zanim nie będzie powszechnej oświaty. Radykał angielski John Stuart Mill, jedna z największych potęg umysłowych, który przed 60 laty walczył o powszechne głosowanie, usuwał jednak od niego analfabetów. A my mamy już to powszechne głosowanie przy powszechnej prawie ciemnocie.

Niema rady, trzeba uczyć, uczyć i uczyć — trzeba ułatwiać samokształcenie się.

— Więc jak będzie wyglądała owa połowiczność?

— Uchwaliliśmy, że należy tymczasem wynająć lokal złożony z jednego większego salonu i 3—4 pokojów, co będzie kosztowało koło 3000 koron rocznie. Na zakupno książek trzeba wydać jednorazowo przynajmniej 10.000 koron. Urządzenie (szafy, stoły, krzesła i t. d.) będzie kosztować z 5000 koron. Budżet roczny musi wynosić koło 12 000 kor., z których 4 do 5 tys. kor. musi iść na powiększenie biblioteki.

— Z jakich dzieł ma się ona składać?

— Przedewszystkiem z podręczników naukowych i wydawnictw popularnych. Do podręczników zaliczam też wszelkiego rodzaju encyklopedye, słowniki języka polskiego, słowniki języków obcych, słowniki geograficzne, wielkie historye powszechne, historye sztuki, rzemiosł, atlasy i t. d.

— A literatura piękna będzie uwzględniona?

— Naturalnie, ale tylko prawdziwie piękna. A więc arcydzieła poetyczne, powieści ustalonej „reputacyi“. Nie chcemy jednak balastu powieścideł bez wyższej wartości...

Chcemy uczyć i kształcić poczucie piękna, a nie tworzyć czytelnię dla przepędzenia czasu, dla interesowania się przygodami kryminalnemi, lub tem czy Józefa pójdzie za Karola, czy też ją Karol opuści dla Agnieszki...

— A dzieła techniczne, rysunki, wzory...

— Co do tego mamy ułatwione zadanie, ponieważ biblioteka Muzeum przemysłowego świetnie jest w to wszystko zaopatrzona. Kto wie nawet, czy początkowo przy tem Muzeum nie umieścimy biblioteki.

— A jaki będzie zarząd?

— Rzucono myśl, aby w bibliotece zająć nauczycieli ludowych. Ale prócz tego musi być stały bibliotekarz. Nie idzie tyle o fachowca, bo pomoc w ułożeniu katalogów, w wewnętrznej manipulacyi znaleźć nie trudno, ale idzie o kierownika w ściślem znaczeniu. Pojmuje pan, że ta publiczność, dla której głównie zakłada się biblioteka, potrzebuje rad, wskazówek. Kierownik powinien mieć nietylko wiadomości bibliograficzne, ale wiedzieć co się w książkach znajduje, jaką komu polecić jeżeli o to będzie pytany. Musi to być człowiek o encyklopedycznem wykształceniu, musi to być chodzący poradnik.

— A czy pisma peryodyczne i dzienniki będą w czytelni?

— Była przeciw temu mała opozycya. Ale gorąco poparłem ten projekt, bo i dzienniki to literatura i wiedza bieżąca, to środek poznajomienia się ze sprawami społecznemi, z najważniejszemi zagadnieniami chwili. Trzeba iść z życiem naprzód, nie można się zasklepiać. Uznano tylko potrzebę, aby wstęp do czytelni pism i gazet był za małą opłatą zwłaszcza, że będą z niej korzystali i ludzie zamożniejsi.

— A książki będą wydawane bezpłatnie?

— Tak jest, ale tylko na miejscu. Do pożyczania książek służą wypożyczalnie, dzieła naukowe zresztą wypożycza biblioteka Jagiellońska. Idzie zresztą o to, aby nie brakowało dzieł, aby ktoś nie musiał czekać całe miesiące, zanim ten co książkę pożyczy zdecyduje się ją zwrócić. Ważny wzgląd wreszcie stanowi i to, że książki przez wypożyczanie niszczą się prędko.

— Kiedyż biblioteka będzie otwarta?

— Trudno czas oznaczyć. Ankieta swoje wypowiedziała — ale teraz zajmą się sprawą sekcye, potem dopiero rzecz przyjdzie pod uchwałę Rady miejskiej. A czy Rada uchwali, czy zgodzi się na wydatek, to jeszcze pytanie otwarte.

— No, no, nie sądzę, aby mogła być opozycya. Wszak to potrzeba nagląca...

— Dodaj pan: i zasługa i chwała. Kraków dałby przykład całemu krajowi — i słusznie mógłby się tem szczycić.

— Jeszcze jedno pytanie, ale już nie o bibliotekę. Co pan radca w ostatnich czasach tak zamilkł, czemu tak rzadko się można spotkać z jego piórem?

— Podjąłem się do wydawnictwa dziejów powstań polskich napisać dużą monografię insurekcyi Kościuszkowskiej. Pracuję nad nią od kilku miesięcy, więc poprostu nie mam czasu oddawać się publicystyce. Czasem tylko napiszę jakiś fejleton. Zresztą drukowałem niedawno w Warszawie ustęp z dziejów Galicyi i życiorys biskupa Rzewuskiego, przyczynek do dziejów 1863 r.

— A cóż to będzie za wydawnictwo historyi powstań?

— Prowadzi je profesor Sokołowski, nakładcą jest księgarz zagraniczny.

— Zagraniczny?

— Tak, bo dzieło będzie wielkie, w 3-ch tomach grubych w dużym formacie, ozdobione wielką ilością rysunków, portretów, faksymilów, chromolitografii. — A któryż z naszych wydawców „porwałby się“ na takie wydawnictwo? Nasi wydawcy nakładają tylko na podręczniki szkolne, powieści i poezye firm ustalonych, książki gwiazdkowe, dziecinne, albumy żyjących artystów (koniecznie żyjących, lub dopiero-co zmarłych) i książki i broszury... aktualne.

— Nie lubią... ryzykować.

— Tak, tak — bardzo nie lubią. To też, z małym wyjątkiem, wszystkie poważniejsze wydawnictwa wychodzą u nas nakładem instytucyj, autorów, spółek, lub ofiarnością prywatną. Ale to temat za obszerny, aby go wyczerpać w pogadance...

Święta w wyobraźni.

(*Obrazki z krakowskiego bruku*).

Lubię ogromnie przed każdemi świętami włóczyć się po Krakowie i obserwować ludzi. Ale bo też, dalibóg, obserwować warto. Nigdy ludzie nie mają takich mądrych min, nigdy tak się nie ruszają żywo, nigdy tak szybko nie chodzą i tyle spraw nie załatwiają, jak właśnie przed świętami.

Wybrałem się tedy i wczoraj, mimo paskudnej, katarem przesiąkniętej aury, na Rynek i wszedłem w las choinek, zdobiący całą połowę Rynku od strony Maryackiego kościoła. — Ludzi pełno. Zda się, że drzewek zabraknie. Nie wiem, czy to drożyzna węgla obudziła w poczciwych Krakowianach taki pociąg do drzewa, czy też sprawiła to rzeczywiście siła tradycyi, nakazującej na Boże Narodzenie mieć choinkę w domu. Wątpliwość ta powstała we mnie z tej przyczyny, że mimowoli nasłuchałem się rozmów najrozmaitszych, których tradycyę tłómaczyć niepodobna.

Jakaś dama, korpulentna srodze, kupuje choinkę. Targuje się, że aż strach.

— A co pan sobie myśli — powiada do sprzedającego — że my w mieście na nic nie mamy pieniędzy, jeno na choinki? U nas, w Krakowie, każą nam wnet płacić za powietrze, bo już za wodę i śmieci płacimy, a jakże.. Guldena panu dam.

— Nie mogę — odpowiada sprzedający.

— Ale przecież to drzewko więcej nie warte! Przecież samej choinki nie postawię w pokoju, trzeba na nią dopiero rzeczy nakupić, a to panie duże drzewko...

— Niech pani weźmie mniejsze — 60 centów.

— A kto panu to większe zabierze? Panie, dzisiaj bieda, to amatorów nie ma na drogie rzeczy.

Targowała się jeszcze z kwadrans, wreszcie kupiła. Za chwilę zobaczyłem ową damę, czule witającą się z drugą.

— A na cóż pani jeszcze drzewko kupuje? — słyszę.

— Ja? Alboż to nie mam córek?

— Przecie już dorosłe?

— Prawda. Tak. Ale ja się pani zwierzę. Hela lała wosk na św. Andrzeja. Ciągle jej się tworzyły choinki na wodzie. I jest teraz przekonana, że jak tylko sprawi się choinkę, to w tym karnawale już się z nią załatwimy. Czasy ciężkie... trzeba radzić, jak można.

— Ano, to proszę jej życzyć powodzenia — odparła druga „mama“, ze złośliwym uśmieszkiem w kącikach ust

— Mój Boże! — pomyślałem. — Anibymi się śniło, że choinka może być również rękojmią małżeństwa. A możeby tak i sobie sprawić choinkę?

Rozważałem właśnie, czy sobie kupić drzewko, czy nie — gdy usłyszałem znowu żywą rozmowę. To dwa „antki“, trudniące się roznoszeniem drzewek, rozmawiali ze sobą.

— A ty Ferdek cieszysz się na świnta?

— Pewnie. Swinta to lo mnie zawsze fest.

— Mosz co na pięcie?

— Wyżyrkę pewną. Jo ci, psiokrew, ino dwa rasy do roku żądołek wypełniom do imentu. Na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Człowiek przynajmnij ma wyżyrę pewną, gdzie przyńdzie. A po świentach kimom do śpitola. Bo ci mi zawsze w dołku cosi ze świąt zostanie. A ty mosz co?

— Mnie ten galant, com mu drzewko nosiuł, kozoł przyjść — siapo mi psiokrew do i chadere. Obiecoł — a jeno! U Murdygi obiecali kirnie!

— Prosze pani — jo zaturgom to drzewko! — zwrócił się nagle pierwszy do przechodzącej obok pani. — Szubę panïusia do i śluz! Już turgom!

Wyrwał jej drzewko z ręki i poszedł.

— A to ci skiś! — zakiął drugi i zaczął się rozglądać, czy gdzie nie będzie potrzebny do odniesienia choinki.

Ci bodaj patrzą na święta z utylitarnego punktu widzenia. Przynajmniej się najedzą, bo słynna gościnność polska najlepiej się podczas świąt objawia.

Obok mnie stanął chłop z babą. Tęgi, dzielny Krakus. Rozejrzał się po Rynku, zwrócił do baby i ozwał się:

— Widzis, matka, tyle drzewa i na nic. Skoda drzewiny...

— Juz ta miastowe państwo musom cosi w tem mieć, ze kupujom te świerki.

— Niezadugo nie bedzie z cego chaupy stawiać! mruknął chłop. — U nos, na wsi, nima tego zwycaju, to go i w mieście nie trza. Juści to nie nas zwycoj...

— Nie marudź — rzekła baba — trza przecie iść załatwić sprawunki. Chodźmy do Barbera. Trza kupić rodzynków, pieprzu, cosi słoniny...

— Ano juści. Uwozoj matka, trza i baraku. Bo pewnie na Scepona psydom swaty.

— Pewnikiem. Ano widzis, na zrękowiny trza psecie cosi postawić. Chodź! Psecie Hankę koniecnie trza wydać...

Posźli w stronę Małego Rynku. Do „Barbera“ widocznie.

Ano — i oni myślą o wydaniu córki. Szczęść im Boże! Niech się ta ludzie mnożą!

— A co ja dostanę na gwiązdkę? — usłyszałem miły, dziecięcy głos za sobą. Obejrzałem się. Mały, jasnowłosy chłopczyna patrzał na młodą mamusię z olbrzymią ciekawością.

— Zobaczysz — odparła mamusia — co ci aniołek na drzewko przyniesie.

— Ja juz wiem — mówi dzieciak — mnie pzyniesie konika i sabelkę i duzo obrazków. A Helusi cukierków i pomadek, a tatusiowi co?

— Ja nie wiem.

— Moze braciska, bo mi się psykszy samemu z Helusią. Niech mama prosi Bozi, by tatusiowi dał braciska na gwiazdkę.

— Zobaczysz później, co aniołek przyniesie.

— O, pewnie duzo... Mamo, a kiedy to juz te święta?

— Za dwa dni.

— Ojoj! Ja chciałbym jutro...

Mój Boże! Niegdyś i ja się taksamo cieszyłem nadzieją przed każdemi świętami, jak i ten ładny chłopaczek. Czego mi to aniołek nie miał przynieść? Hej!

Zamyśliłem się nad mojem dzieciństwem i sam nie wiem kiedy i jak wyszedłem z rynku i znalazłem się na ulicy Floryańskiej.

Dzisiaj już się po świętach tylu rzeczy nie spodziewam. — Smutno mi się zrobiło.

Poszedłem na czarną kawę. *j. r.*

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Urzędowa żona“ o godzinie 7-mej wieczór.

W Klubie pocztowym: „Jasełka“ o godz. 6-tej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami“, o godzinie 3-ciej po południu.

„Cyd“ P. Corneille'a, tłómacz. St. Wyspiańskiego, o godz. 7-mej wieczór.

W polskim Związku kat. uczniów rękodzieln. Opłatek o godz. 4-tej po południu.

Polski Związek zawodowy katol robotników: Przedstawienie amatorskie wraz z zabawą taneczną, o godz. 7-mej wieczór.

W Klubie pocztowym: „Jasełka“, o godz. 4-tej po południu.

Uniwersytet Ludowy: „Pogląd na świat w jego dziejowym rozwoju“, wykład p. Kranza, o godz. 8-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Następny numer „Nowin“ wyjdzie po świętach w piątek wieczorem 27 bm.

W miesiącu grudniu jeszcze trzy numery wyjdą po obecnej cenie 4 centów. **Pierwszy numer powiększony a po cenie 2 centów wyjdzie w dzień sylwestrowy.**

Nabożeństwa. Dziś w Wigilię Bożego Narodzenia Msza Anielska (Pasterka) o godzinie 12 w nocy:

W kościele Najświętszej Panny Maryi, u OO. Dominikanów, u OO. Karmelitów na Piasku, u OO. Kapucynów, u OO. Reformatów, w kościele Bożego Ciała i wielu innych.

W kościele OO. Bernardynów Pasterka nazajutrz o godz. 5 rano.

W kościele Najśw. Maryi Panny w pierwsze święto Bożego Narodzenia celebrować będzie sumę archiprezbiter infułat ks. prałat Krzemiński. Podczas sumy chór kościelny, pod kierunkiem p. St. Niepielskiego śpiewać będzie kolędy z towarzyszeniem orkiestry 12 p. p. ułożone na orkiestrę przez p. Niepielskiego.

W kościele OO. Dominikanów, OO. Augustyanów, św. Floryana odpust bracki. We czwartek, w dzień św. Szczepana, w kościele OO. Dominikanów i we wszystkich kościołach parafialnych święcenie owsa.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się we czwartek 40-godzinne nabożeństwo z udzieleniem błogosławieństwa papieskiego po wotywie o godz. 9 rano.

W piątek święcenie wina w kościołach.

W kościele św. Jana odpust zupełny u PP. Wizytek nabożeństwo półdniowe.

„Nowy Żyd Wieczny Tułacz“ — świetna ta powieść, drukowana w fejletonach „Nowin“ w przeróbce W. Tomickiego, będzie na N. Rok wszystkim nowym abonentom doręczona **w streszczeniu**, aby mogli czytać dalsze fejletony. (W dzisiejszym nrze z powodu braku miejsca powieści tej nie zamieściliśmy).

Pierwsze Jasełka odegra starsza młodzież szkolna pod kierunkiem p. St. Syca w dzień Bożego Narodzenia o godzinie 6-tej, w dzień św. Szczepana o godzinie 4-tej po południu w Klubie urzędników pocztowych (dawna Resursa urzędnicza przy ulicy Lubicz l. 5).

W polskim Związku kat. uczniów rękodzielniczych odbędzie się wspólny Opłatek w drugie święto 26-go bm. o godzinie 4-tej po południu w szkole im. Franc. Józefa ul. Dietlowska.

Członkowie Związku odegrają „Jasełka“ w nie-

Matka Boska i aniołki.

Przez tydzień pobytu swego w Betlejem Matka Boska nie bardzo cierpiała. Pastuszkowie przynosili Jej chleb, ser i owoce, znosili drwa i palili w piecu, a żony ich i córki chodziły koło Niej i koło Dzieciątka. A potem Trzej Królowie nawieźli im mnóstwo dywanów i tkanin i złotego i srebrnego naczynia.

Kiedy już Najświętsza Panienka wstała i chodzić mogła, wybrała się z powrotem do Nazaretu. Pasterze chcieli Jej towarzyszyć, ale Ona im odpowiedziała:

— Nie chcę, ażebyście dla nas opuszczali pola wasze i trzody. Mój Syn wskaże wam drogę.

— Ale — zapytał święty Józef — cóż zrobimy z darami Trzech Króli?

— Zostawimy je tutaj, bo zabierać trudno.

— Ależ to wszystko bardzo kosztowne!

— Tem lepiej — odpowiedziała Marya.

I podarki królewskie rozdała pastuchom.

— Czy nie moglibyśmy sobie zostawić choć trochę?

— Po co? — mówiła Marya — mamy skarb stokroć większy.

— — — — — — — — — — —

Na drodze był wielki upał. Marya niosła na rękach Dzieciątko, święty Józef dźwigał kosz, w którym była bielizna i trochę zapasów. Około południa zatrzymali się, bardzo zmęczeni, na skraju lasu.

Ledwo usiedli, z za wszystkich drzew ukazały się aniołki. Były to wszystko dzieci różowe i pyzate z małemi skrzydełkami, które im pomagały fruwać, a gdy chodziły, czyniły chód ich dziwnie lekkim. Zgrabne były i silniejsze, niżby się można spodziewać po tak małych dzieciach.

Aniołki poczęstowały wędrowców dzbankiem świeżej wody i owocami, które przyniosły niewiadomo skąd.

Kiedy święta rodzina puściła się w drogę, aniołki im towarzyszyły i odebrały kosz świętemu Józefowi, ażeby go nie dźwigał, ale Matka Boska nie chciała im Dziecka powierzyć.

Wieczorem aniołki usłały im łoża z mchu pod cieniem wielkiej sykomory i czuwały nad snem Jezuska.

— — — — — — — — — — —

Najświętsza Panna powróciła tedy do swego domku w Nazaret. Domek ten, mały i bielutki stał w wązkiej i ruchliwej uliczce i miał na płaskim dachu krytą terasę, gdzie święty Józef urządził sobie warsztat. Aniołki i tu ich nie opuściły i starały się usłużyć na wszystkie sposoby. Gdy Dzieciątko płakało, jeden je kołysał, inne przygrywały Mu na malutkich gęślikach, a jeśli było potrzeba, przewijały Je zręcznie. Marya budząc się zrana, znajdowała już mieszkanie uprzątnięte. Po każdem jedzeniu aniołki żywo uprzątały miski i talerze, biegły wymyć je w studni pobliskiej i układały napowrót na półkach. Gdy Matka Boska szła do prania, odbierały jej stos bielizny, rozdzielały pomiędzy siebie, potem z wielką uciechą wybijały mokre płótno, co sił starczyło, suszyły je na słońcu i odnosiły do domu. Jeśli święta Panienka zdrzemnęła się przypadkiem nad kądzielą w dzień upalny, to aniołki, nie budząc Jej, dokończyły roboty.

I świętego Józefa otaczały wielkiem poszanowaniem. Podawały mu narzędzia, czyściły je po skończonej robocie, zamiatały wióry i śmiecie i wogóle utrzymywały warsztat w porządku.

Mając takie wyręczenie w aniołkach, Matka Boska nie miała już nic do roboty i nudziła się trochę.

Korzystając z wolnego czasu, zaczęła się więcej modlić, a przy modlitwie przychodziły jej różne myśli.

Pewnego ranka, obudziwszy się wcześniej, spostrzegła, jak aniołki sprzątają izbę. Odebrała im miotłę i pogroziła im nią. Aniołki uciekły. Ale po obiedzie zjawiły się znowu i chciały sprzątać ze stołu. Wtedy Matka Boska dała jednemu z nich szczutka w palce i znowu wszystkie uciekły. — Wkrótce wróciły jednak i ledwo Najświętsza Panienka zasiadła do kądzieli, jeden z aniołków chciał jej wyjąć z rąk wrzeciono. Lecz Marya pogroziła mu wrzecionem i tak go wypędziła aż na górę do świętego Józefa. W godzinę potem, kiedy szyła, siedząc przy kołysce Dzieciątka, spostrzegła nagle dwa aniołki, które zakradły się pod kołyskę i chytrze ją huśtały. Wstała, wyrzuciła je za drzwi i tak szybko drzwi za niemi zamknęła, że jednego przytrzymała za koniec skrzydełka. Pisnął biedaczek. Matka Boska go wypuściła, ale powiedziała:

— Dobrze ci tak. Nie kładź skrzydełek między drzwi, nie chodź, gdzie cię nie wołają i powiedz to swoim braciszkom.

— — — — — — — — — — —

— Ale — zapytał święty Józef — czemu wypędzasz tych malców? Oni nam się tu bardzo przydają.

— Właśnie dlatego — odpowiedziała Marya ze słodyczą.

— Nie rozumiem. Przecież skoro Twój Syn jest Mesyaszem, słusznem jest, ażeby Mu aniołowie służyli i ażeby Matka Jego miała stąd jakąś korzyść.

— Och — odparła Marya — jakże można tak mówić! Czy nie wiesz, że Mesyasz przyszedł

dzielę dnia 29-go bm., w Nowy Rok 1-go i w niedzielę 5-go stycznia o godzinie 6-tej wieczorem w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. Bilety wcześniej do nabycia są w firmie Fischer i S ka, Pałac Spiski.

Opłatek w „Sokole" krakowskim odbył się wczoraj przy nader licznym udziale uczestników. Przybyli prezydent dr Leo, posłowie Federowicz, Zieleniewski, dr Petelenz, dr Stanizewski, I. wiceprezydent dr Szarski, kapelan „Sokoła" gwardyan ks. Zygmunt Janicki, dyr. E. Bandrowski, prof. dr Morawski, r. m. Kosobucki, prof. dr Cybulski i w. in.

Pierwszy przemówił podniośle kapelan ks. Janicki. Szereg toastów rozpoczął prezes Turski; przemawiali dalej dr. Rowiński (wznosząc zdrowie mieszczaństwa w ręce r. Kosobuckiego), prez. Leo wskazywał na znaczenie kultury polskiej i wzniósł zdrowie prof. dra K. Morawskiego, dr. Petelenz zakończył toastem „Kochajmy się".

W „Spójni" Stow. młodzieży post. (Grodzka 69 II p.) we wtorek, d. 31 grudnia odbędzie się Wieczór Sylwestrowy.

Program: deklamacya, śpiew solowy i chóralny, gra na skrzypcach i fortepianie, zabawa taneczna. Bufet własny. Stroje codzienne. Początek o g. pół do 8 ej wieczorem.

Wstęp 1 korona, akademicy płacą 50 hal. — członkowie 30 hal.

„Kupiec Polski". Zwracamy uwagę naszym Czytelnikom na ten pierwszy w Galicyi fachowy organ kupiectwa polskiego. „Kupiec Polski", który kończy pierwszy rok swego istnienia, w krótkim przeciągu czasu zdobył sobie ogromną poczytność i powagę nietylko w kołach kupieckich, ale i szersze sfery czytelników i czytelniczek doborem ciekawych artykułów interesować może. Ostatni numer „Kupca Polskiego" zawiera między innemi następujące artykuły: „Do Czytelników". „Bojkot towarów pruskich" przez *L. H.* „Stowarzyszenia handlowe w Galicyi" przez *Korwina*. „O biurach informacyjnych" przez H. Weissa. „Nowa ustawa o handlu i wyrobie wina". „Z towaroznawstwa: Spirytus" przez *M. D.* „Przegląd Ekonomiczny" przez dra H. Monata. „Sprawy podatkowe". „Wskazówki bojkotu towarów pruskich. Kronika. Rozmaitości etc. etc. „Listy amerykańskiego kupca" (fejleton).

Przegląd jednego numeru pozwala już ocenić bogactwo treści. „Kupiec Polski" jest dziś niezbędny dla każdego kupca i pomocnika handlowego — a niska cena: kwartalnie 1 kor. 80 hal. winna wszystkich zachęcić do prenumerowania tego cennego organu. Adres „Kupca Polskiego": Kraków, Wolska 14.

Izba handlowa w Krakowie wydaje od dnia 23 b. m. karty legitymacyjne dla agentów podróżnych na rok 1908.

Wystawione na rok 1907 karty legitymacyjne, które tracą ważność z dniem 31 grudnia b. r., mają być złożone w biurze Izby.

„Przegląd stolarski". Pod tą nazwą w styczniu roku przyszłego zacznie wychodzić w Krakowie nowe pismo fachowe poświęcone przemysłowi stolarstwa meblowego i budowlanego, oraz pokrewnym im rzemiosłom tokarstwa i ciesielstwa. Pismo to oprócz ilustracyi w tekscie zawierać będzie tablice rysunkowe i w ten sposób ułatwi naszym rękodzielnikom zapoznanie się z różnymi stylami i uprzystępni najnowsze okazy w dziedzinie rzemiosł i przemysłu artystycznego. Nakładu tego miesięcznika podjęła się znana firma reprodukcyjna T. Kasznica i Ska, a fachowy komitet redakcyjny z inż. W. Krzepowskim na czele daje rękojmę, że wkrótce pismo to zapełni od dawna odczuwaną lukę w przemyśle stolarskim i wyrugnje z kraju naszego narzucane nam pisma niemieckie, które również nie odpowiadają naszym potrzebom i kierunkowi naszego ducha artystycznego.

Z Wieliczki piszą nam: Marszałek powiatu p. Czecz przez kilka dni był w niebezpieczeństwie życia z powodu bardzo na pozór błahego wypadku. Przewróciwszy się w stajni, zadrasnął sobie lekko skórę na ręce. Po kilku godzinach ręka zaczęła gwałtownie puchnąć i czernieć, i objawiła się silna gorączka. Gdy na drugi dzień przybył z Krakowa prof. Kader, stwierdził infekcyę bakteryami tężca. Chory był już prawie nieprzytomny. Lekarz zastrzyknął mu surowicę, która, mimo że o 6 godzin zapóźno została wstrzykniętą, przecież poskutkowała — i pacyent ocalał. Trzeba było jednak po kilku dniach, ponieważ ręka ropiała, dokonać kilku zabiegów chirurgicznych.

Z Nowego Sącza piszą nam: Mieszczanie i kolejarze urządzają tu bojkot trunków propinacyjnych. — Żlą się bowiem wszyscy na tutejszych propinatorów Engländerów, że drożej sprzedają wódki i piwa, niż w innych miastach i że wedle kontraktu, zawartego między nimi a gminą miasta Nowego Sącza, względem dzierżawy tutejszej propinacyi, mają oni pobierać od każdego wiadra piwa, mającego 50 litrów, jako należytość propinacyjną, po 4 kor. 40 hal., w którym to razie szynkarze sprzedawaliby półlitrową szklankę piwa po 18 hal., podczas gdy propinatorzy pobierają cztery razy tyle i wskutek tego szynkarze sprzedawać muszą taką szklankę piwa zamiast po 18 h. aż po 30 hal.

Sprawa ta ma także być poruszoną na posiedzeniu Rady miejskiej.

Z Wiednia piszą nam: Mało komu wiadomo, że od kilku lat mieszka w Wiedniu malarz-artysta Aleksander Sochaczewski, jeden z wybitnych uczestników powstania r. 1863. Skazany na karę śmierci — drogą ułaskawienia zamienioną na katorgę — przebył on wszystkie okropności piekła syberyjskiego. Wśród najtrudniejszych warunków — pod okiem swych ciemięzców szkicował akta oskarżenia, straszne, nieubłagane, bo żywcem z natury. Wróciwszy z wygnania, całą resztę życia i majątku poświęcił pracy artystycznej nad przedstawieniem dziejów męczeństwa syberyjskiego.

Jedynie opieka Niemców ratuje byłego skazańca od ostatecznej biedy. — Obecnie zawiązał się w Wiedniu w Stow. „Strzecha" komitet dla przyjścia mu z koniecznie potrzebną pomocą materyalną. W skład komitetu wchodzą między innymi pp. T. Bieniawski, sekretarz przy min. handlu, jako prezes, redaktor G. Smólski, jako wiceprezes, K. Korytyński, St. Wurst, K. Sawicki i Marya Monatowa.

Składki nadsyłać można wszystkim dziennikom lub na ręce skarbnika, pod adresem: Komitet „Strzechy", K. Korytyński, Wiedeń, V. Schönbrunnerstrasse, 27.

Szopka jest dzieckiem Warszawy, gdzie ukazała się na ulicach miasta dwieście lat z górą, aby rozejść się na wszystkie strony kraju. Kraków szczególnie pokochał ją i przygarnął, dodał niejedną figurkę i śpiewkę, zwłaszcza od czasu reformy szopkowej, dokonanej przez nieznanego poetę w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Nigdzie też szopka nie odgrywa w czasie Świąt tak doniosłej roli, jak w Krakowie. Nigdzie indziej np. niema w szopce figury pana Twardowskiego, która urodziła się w krzemioneckiej tradycyi i przylgnęła do Krzysztoforów. A jak pokochaliśmy jasełka i jak zrośliśmy się z niemi od dzieciństwa, świadczy już choćby tradycyjność zawodu szopkarskiego. Na Krowodrzy, pod Krakowem, jest rodzina szopkarzy, w której kunszt idzie z ojca na syna. — Stary Michał Ezenekier chodził po Krakowie od lat 40 z szopką, strojną w kopuły i krużganki, które sam obmyśla na wzór Wawelu i wieżyc krakowskich.

Teraz zdaje powoli swe artystyczne tradycye na syna, z którego ust spisał dr Jan Krupski swoją monografię szopki krakowskiej. Ciekawe to dziełko, wydane przez Towarzystwo miłośników Krakowa, jest podwójnem świadectwem ogólnego przywiązania do tradycyjnej szopki raz dlatego, że zaistniało, powtóre zaś dlatego, że pod pseudonimem dra Jana Krupskiego kryje się jeden z wybitnych uczonych krakowskich.

Śmiertelny upadek z drugiego piętra. Julia Zakrotyńska, 45-letnia przy myciu okna spadłszy na bruk, zmarła natychmiast.

Wydział krajowy wydał onegdaj rozporządzenie w sprawie mieszkań szpitalnych lekarzy, które wywołało wielkie oburzenie. Do tej sprawy powrócimy niebawem.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Urzędowa żona".

Czwartek o g. 3 pop.: „Kościuszko pod Racławicami".

Czwartek o g. 7 wiecz.: „Cyd".

Piątek: „Szkoła".

Sobota: „Instynkt" i „Naodwrót" (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Opieka wojskowa".

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Betleem Polskie".

Poniedziałek: „Instynkt" i „Naodwrót".

Wtorek: „Narzeczona w depozycie".

Bezpłatne „premia" dla abonentów „Nowin".

Każdy, kto złoży lub prześle Administracyi „Nowin" (Rynek gł. 8, I. p.) **całoroczną prenumeratę** (w Krakowie bez odnoszenia Nru do domu 12 kor., z odnoszeniem do domu 18 kor., na prowincyi 18 kor.) otrzyma — na prowincyi z przesyłką franco —

kalendarz Wojnara na r. 1908

(do wyboru „Polak", „Gospodarz", Maryański").

Tylko ci abonenci mają prawo do premium, którzy zaabonują „Nowiny" wprost w Administacyi: Kraków, Rynek gł. 8, I. p.

Szarada konkursowa „Nowin".

Ojczyzno czynów nędznych, niecnie-wiekopomnych,
Ojczyzno panów Moltków, Linnarów i innych,
Ty raju hakatystów w podłocie niezłomnych,
Ojczyzno-gnębicielko dzieciaków niewinnych!...
Do Ciebie zwracam słowa niniejszej szarady,
Do Twoich bohaterów, których masz tak wielu,
Którzy sami Cię wiodą do rychłej zagłady,
Bo innego nie widzę Twoich czynów celu...
I chociaż broni Ciebie armii licznej zbroja,
Przyjdzie czas, że: „nec locus, ubi fuit Troja!"

— — — — — — — — — — — —

Radzę ósme i trzecie plecy butny szwabie,
Gdyż razy na nie spadną z Opatrzności ręki,
Ósme dziewiąte na Cię będą biły drabie,
I czas przyjdzie, że marnieć będziesz pośród męki;
A będziesz, jako wsteczny pierwszy nędzny, [goły....
Srogie czwarte i siódme za Twą pruską butę
Zapłacisz, bo pod nami kopiesz ciągle doły,
I zaśpiewasz niedługo, lecz na cienką nutę...
Więc drugie szóste trzecie czarta, póki pora,
Nim piąte szóste, czyli Krzyżackie uczynki
Dojrzeją, bo, gdy losy zdławią Cię, jak zmora,
Nie uciekniesz od kary, zadrżą Ci patynki;
Za ratunkiem obejrzysz się na wszystkie strony,
Lecz, kto zacny swej dłoni wtedy Ci nie poda,
Przez wszystkich, jako Łazarz, będziesz opuszczony,
Usłyszysz: „bądź przeklęty! — wyrodka nie szkoda!"

— — — — — — — — — — — — — —

Łączmy się tedy bracia: Sercem, duszą, głową,
I **całe** radzę czynić szczerze — con amore,
Nic nie działać pociemku, lecz dążyć celowo,
A ręczę, że zgnębimy Krzyżacką potworę!

— — — — — — — — — — — —

By wyjaśnić znaczenie, mej szarady, treści,
Nadmieniam tu, że **całe** trzy wyrazy mieści.

Henryk Pianowski.

Warunki konkursu. Każdy abonent „Nowin", który do dnia 4 stycznia 1908 r. nadeśle (kartka korespondencyjną) trafne rozwiązanie powyższej szarady, otrzyma jako nagrodę **kalendarz Wojnara na r. 1908**. Tylko abonenci mają prawo do nagrody — i tylko ci abonenci, którzy wprost do administracyi „Nowin" (Kraków, Rynek Gł. 8, I p.) przesłali prenumeratę.

Telegramy „Nowin".

Proces o manifest wyborski.

Petersburg. Dziś rozpoczyna się proces przeciw członkom I-szej Dumy z powodu podpisania manifestu wyborskiego. Oskarżonych jest 169 byłych posłów, między innymi Muromcew i ks. Piotr Dolgoruki. Akt oskarżenia obejmuje 30 arkuszy. Oskarżonym grozi kara do 3 lat więzienia. Rozprawie przewodniczyć będzie Kraszenikow.

Proces o poddanie Portu Artura.

Petersburg. Wczoraj w rosprawie o poddanie Portu Artura zeznawał generał Smirnow, którego rewelacye były bardzo obciążające dla Stoessla. Zdaniem Smirnowa, Stoessl utrudniał obronę.



Skok z wieży kościelnej. (Patrz Rozmaitości).

Fizyk i Kaśka w Ujeżdżalni.

Kto sprawia drożyznę mięsa i chleba? tę drożyznę, na którą skarży się Kraków, żali się Wiedeń, Praga, Grac i Tryest?

Kto sprawia drożyznę wszystkich środków spożywczych, wszystkich fabrykatów i drożyznę pieniędzy?

Nie kto inny, tylko *posłowie krakowscy!*

Hańba im! krzyczał kilkutysięczny tłum, zebrany w niedzielę w Ujeżdżalni. A na trybunie stał pan poseł Daszyński i Diamand — i opowiadali zebranym, jak to posłowie polscy „kolilskiem wężowych intryg, czyhających na pięty" (artykuł wstępny wczorajszego „Naprzodu") otaczali socyalistów. I tłum krzyczał hańba.

Tłum jest naiwny, ale zaprawdę: *jakież wyobrażenie* o swoich słuchaczach mają przywódcy socyalistyczni, skoro odważają się karmić ich takimi *absurdami?*

I nie znalazł się nikt w Ujeżdżalni, ktoby się zapytał:

„Kto jest sprawcą"

drożyzny mięsa i chleba? *i odpowiedział na to:*

Nikt inny tylko pan, panie Daszyński i pan panie Diamand! Bo przecież było was w parlamencie **przeszło ośmdziesięciu posłów**, samych wypróbowanych niezłomnych trybunów ludu. — Ośmdziesięciu! I to ludzi karnych, zwartych w jedną falangę. To siła, to potęga olbrzymia! Więc powiedzcie, panowie Daszyńscy i Dyamandy, *dla czegoście nie zrobili porządku z drożyzną?*

Dlaczegoście z dnia na dzień nie zmienili fatalnego obecnego systemu podatkowego? Dlaczegoście nie położyli kresu spekulacyi zbożem? Dlaczegoście nie rozbili w puch karteli żelaznego, cukrowego i t. ? Dlaczegóście nie znieśli ceł i nie zmienili taryf kolejowych? Dlaczegoście się nie postarali o zniżenie stopy procentowej, żebyśmy w banku nie musieli płacić 9 procent przy pożyczce?

Zróbcie to, drodzy pp. towarzysze! Zmieńcie te fatalne dzisiejsze stosunki, od jednego zamachu, dam wam zresztą termin do N. Roku. U mnie na biurku leży magistracki bilet egzekucyjny: zrób to pan dla mnie, panie Daszyński, aby ten dyabelski magistrat przestał mnie egzekwować, zwłaszcza że wymiar podatku jest niesłuszny. Wogóle precz z podatkami od N. Roku....

Dlaczegoście tych wszystkich reform nie zdołali dokonać? Odpowiecie na to, że ustroju państwa *nie podobna zmienić z dnia na dzień*, że każda reforma wymaga czasu, że gdybyśmy dzisiaj nagle przestali wszyscy podatki płacić, to państwo i nas wszystkich dyabli, albo co gorsza, prusacy by wzięli.

Dlaczegóż jednak tumanicie słuchaczy w Ujeżdżalni takimi absurdami, że krakowscy posłowie demokratyczni sprawcami są powszechnej dziś w Europie drożyzny? (Zapewne także i tego, że bank angielski podniósł stopę stopę procentową?) Jest w tem taka sama *logika*, co w poetycznem zdaniu: *Racya fizyka, Kaśka butów nie ma.*

Ale wy o logikę nie pytacie, gdy chodzi o demagogię!

na ziemię po to, aby cierpieć wszystko to, co ludzie cierpią, a więc przedewszystkiem podzielać wszystkie cierpienia ubogich dzieciątek. Oczywiście ja, będąc Jego matką, powinnam wedle możności osładzać Mu życie, ale nie mogę pozwolić, aby to inni za mnie robili. Albo ubogie matki mają kogoś, ktoby je wyręczał w pielęgnowaniu ich dzieci? Jakżebym ja mogła wyrzec się tych najsłodszych trosk macierzyńskich? A zresztą i moja Dziecina woli z pewnością usługi moje, niż tych malców skrzydlatych. Wiem, że lepiej spełnię wolę przyszłego Zbawiciela, jeśli trudzić się będę i harować tak, jak najbiedniejsze matki.

— — — — — — — — — — —

. Następnej nocy, kiedy Dzieciątko płakało i nie mogło zasnąć, w ulicy rozległa się nagle dziwna i słodka muzyka. Matka Boska wstała, uchyliła drzwi i spostrzegła w świetle miesiąca aniołki, stojące rzędem pod ścianą i przygrywające na swoich gęślikach.

— Znowuście tutaj? — powiedziała. — A jeżeli mój Syn nie chce spać, a jeżeli podoba Mu się płakać na ząbki. A wreszcie... czyż niema On matki, żeby Go uśpiła. Idźcie stąd, proszę bardzo, bo się rozgniewam.

Aniołki zabrały się, jak niepyszne.

Przez cały dzień nazajutrz nie było ich widać, ale następnego dnia ujrzała je Najświętsza Matka pod cieniem wielkiego fikusa, zbite w gromadkę i płaczące po cichu.

— Aniołki moje — powiedziała im wtedy — wydaję się wam srogą, ponieważ jesteście jeszcze za mali, ażeby mię zrozumieć. Ale słuchajcie, co wam powiem. Ot, tam naprzeciw mieszka biedna Sefora, staruszka sparaliżowana. A tu, zaraz obok uboga Rachela, która ma aż dwanaścioro dzieci. I wiele, wiele takich kobiet znajdziecie w Nazarecie i gdzieindziej. Jeśli chcecie dogodzić Jezusowi, to niemi się zajmijcie.

A widząc, że im się znów noski marszczą do płaczu, dodała jeszcze:

— Jak będzie starszy, może pozwolę Mu się z wami bawić. Ale pierwej zróbcie tak, jak wam mówię.

— — — — — — — — — — —

I owego roku wszystkim chorym i biednym matkom w Nazarecie służyły jakieś niewidzialne ręce (bo tylko Marya i Józef mieli to szczęście, że widzieli aniołki), a małe dzieci nie płakały już wcale po nocach, z wyjątkiem jednego Jezuska, który chciał za nie cierpieć.

J. Lemaitre.

Rozmaitości.

Skok z wieży kościelnej. *(Do ilustracyi).* O okropnym wypadku, jaki rozegrał się w Dublinie w Irlandyi, donoszą dzienniki londyńskie: Młode, ładne, pełne życia dziewczę, Minni Himt, zakochało się do szaleństwa w pewnym urzędniku. — Nieświado ma skutków, w szale namiętności oddała ukochanemu wszystko...

Minęły miesiące... dziewczyną znudził się już młody człowiek, a ona postanowiła umrzeć.

Pewnego dnia zauważył policyant, iż jakaś młoda dziewczyna, chwiejnym krokiem, oglądając się dookoła weszła do kościoła farnego. Poszedł za nią i ujrzał, iż podąża schodami na kościelną wieżę. Była to Minni. Kryła w duszy niezłomny zamiar samobójstwa.

Przejrzał to policyant i poprosiwszy w pobliżu mieszkającego plebana, udał się w ślad za dziewczyną.

Ta już dosięgała szczytu.

Z trudem dobiegli ją, wołając i zaklinając, by sobie nie odbierała życia. Zapóźno!

Jedno okamgnienie... krótki... urywany... przeraźliwy krzyk... i runęła z wieży...

Czterdzieści metrów w przepaść... Na bruku została krwawa masa...

Turniej damski w wodzie. W Anglii w pływalniach dla pań wszedł w modę nowy sport wodny: turnieje pań, siedzących na drewnianych koniach i usiłujących zepchnąć się do wody rodzajem lanc. Dużo przytem jest zabawy i śmiesznych przygód.

Gdzie złożyć zwłoki Juliusza Słowackiego? To pytanie w ostatnim Nrze „Tyg. ilustrowanego" rozbiera p. Artur Górski, który w zakończeniu dochodzi do wniosku, zupełnie zresztą słusznego, ażeby śmiertelne szczątki wielkiego poety na wieki spoczęły w Warszawie, przez niego ukochanej i wielokrotnie wspominanej. Gdzie one mają spocząć? „Może w katedrze świętojańskiej a może w mauzoleum, zbudowanem nad Wisłą, w cudownym sarkofagu, jaki nakreślił sam Słowacki w swoim pamiętniku".

„Z grobowca mego rosną lilje,
Grób, jako biała czara prześliczna,
Światło po nocy z pod wieka bije,
I dzwoni z cicha dusza muzyczna„.

„A przeto nie Tatry, nie Kraków; — mówi autor — ale Warszawa. Niech ona urządzi pogrzeb Słowackiemu. Nie doleci tu głos Zygmunta, choć w ten dzień i o tej godzinie bić będzie; nie dolecą krakowskie hejnały. To prawda — za trumną jego pójdzie jednak w stutysięcznym orszaku to, co Warszawa posiada najgłębszego, najwymowniejszego: Milczenie".

Wróżby świąteczne. Wróżby w wieczór wigilijny „poważne" mają znaczenie. U nas lud nasłuchuje, czy z obory nie dojdzie jaki odgłos, bo według wierzeń ludowych niektóre bydło w noc wigilijną — w tę noc pełną tajemnic — przemawia do siebie głosem ludzkim; kto rozmowę taką podsłucha, temu nic na świecie nie będzie obcem, a wszystkie skarby staną przed nim otworem. Na Małej Rusi dziewczęta w wieczór wigilijny starają się wybadać swą przyszłość, wybiegłszy nocą na dwór, dziewczyna podsłuchuje, z której strony głos się jaki odezwie, bo ztamtąd też przyszły jej mąż nadciągnie. Dawniej, w dworkach szlacheckich, panny i młodzież wyciągali z pod obrusa źdźbła siana, jeżeli zielone było — zapowiedź to wesoła, zwiędłe zaś starokawalerstwo lub staropanieństwo zwiastowało. Wogóle przeciąg czasu między dniem pierwszym Bożego Narodzenia, a świętem Trzech Króli, jest czasem, w którym młode wieśniaczki rozmaitymi sposobami pragną dociec, jak i kiedy za mąż pójść mają.

Z pakuł lnianych robią dwie figury, z których jedna wyobraża dziewczynę, a druga ukochanego młodzieńca. Te starają się razem w jednej chwili zapalić. Jeżeli płomienie skłaniają się ku sobie, jest to pewnym znakiem, że za tego pójdzie, którego sobie wyobraziła w jednej z tych figur; jeżeli przeciwnie, okazuje to, że nigdy jego żoną nie będzie. Słuchają, z której strony wiatr szumi najbardziej, z tej niezawodnie do podsłuchującej przyjdą swaty. Rzucają pierścionki w naczynie wodą napełnione, poczem śpiewają nad nimi piosnki, po każdej odśpiewanej strofie, wyciągają jeden; — strofa poprzedzająca staje się przepowiednią dla tej, czyj pierścionek wyjęto. — Wieśniaczki, odliczywszy pewną ilość ziarn jakiegokolwiek zboża, a szczególniej pszenicy, sypią je, robiąc doświadczenie w tym celu, na podłogę w jedną kupkę. Kupki te formują koło, w środku którego sadzają koguta, lub innego, niekarmionego całą dobę ptaka, z zawiązanemi oczyma. Po zdjęciu zasłony ptak ze skwapliwością jeść zaczyna ziarna; gdy się nasyci, liczą pozostałe i ztąd czynią wróżbę".

Ochrona oczu. Dr Motais z Antwerpii poczynił ciekawe doświadczenia na temat, z jakiego szkła powinny być zrobione okulary, aby najlepiej ochraniały oczy chore i wrażliwe. Doświadczenia swe dr Matais podał holenderskiej Akademii lekarskiej, a streszczają się one w zaprzeczeniu dotychczasowych zapatrywań, jakoby kolor zielony, lub, jak to stosowano przy okularach, niebieski, był najzdrowszy dla oczu. Owszem szkła, zabarwione na żółto z lekkim odcieniem pomarańczowym, są najlepsze, bo przyjmują bardzo mało promieni chemicznych, najszkodliwszych dla oka, a mniej zmieniają naturalną barwę przedmiotów widzianych, niźli bardziej jasne antichemiczne szkło czerwone — nawet niźli dotychczas używane szkła czarne i niebieskie.


Turniej damski w wodzie. (Patrz Rozmaitości).

Prosimy odnowić prenumeratę na styczeń. W Krakowie 1 kor., na prowincyi kor. 1·50.

Wszyscy nowi abonenci i odbiorcy „Nowin" (także w agencyach) otrzymają na N. Rok początek „Żyda Wiecznego Tułacza" w streszczeniu.

Bojkotujmy piwo opawskie! Precz z fabrykatami opawskimi!

NADESŁANE.

Nauka języka angielskiego.

Na jednej z miłych środowych pogadanek w Kole artystyczno-literackiem, opowiadał przed laty swoją przygodę jeden ze znanych badaczów naukowych:

Za czasów swej młodości służył on w wojsku rosyjskiem i jako oficer przybył ze swoim pułkiem na zimowe leże do jakiegoś miasteczka na Wołyniu czy Ukrainie. Kwaterę otrzymał w sąsiedniej wiosce, której nazwy także nie pomnę, ale historya nie poniesie przez to żadnej straty.

Dość, że była wieś przy miasteczku, w którem mieszkał pan sprawnik, a przy cerkwi pop długobrody.

Nasz przyszły uczony chwalił sobie otrzymaną kwaterę. Właścicielami dobrze zbudowanego i dobrze ogrzanego domostwa, było młode stadło rusińskie, dobrze zagospodarowane, a więc mogące dostarczyć dobrego masła, jaj i innych prozaicznych, a przecie nie godnych pogardy artykułów żywności. Czego zabrakło na miejscu, to przynosił z miasteczka Iwan, wierny i przywiązany „dieńszczyk" pana „padporuczyka".

Życie upływało jako tako. Trochę czasu poświęcało się ćwiczeniu żołnierzy i innym obowiązkom służbowym, odbywało się potem spacer konno, obiadowało w domu, lub u kapitana, a wieczorem partyjka preferansa, lub niewinna „stukułka", urozmaicona „stakanczykom wodki" kończyła trudy i zabawy codzienne.

Oprócz tego nasz młody oficer miał jeszcze dwa stalsze zatrudnienia. Nie myśląc jeszcze o karyerze naukowej, szukał karyery innej, do której wdzięczne nastręczało się pole. Młoda gospodyni, niech jej będzie na imię Handzia, była „ciacia hołubiczka" w całem tego słowa znaczeniu, a jako nie przesądna i nie oddająca się polityce, miłem okiem spoglądała na młodego oficera, mimo jego polskiej narodowości i mimo, że „czołowik" jej, Fedko czy Matwij, miałby pod tym względem może nieco odmienne na rzecz poglądy.

Drugiem zatrudnieniem młodego oficera była nauka języka angielskiego. Ponieważ pokonanie trudności wymawiania jej przy nauce tego języka najwięcej niedoścignionym ideałem, poszedł przeto nasz przyszły uczony za radą swego doświadczonego pod tym względem kolegi i wyuczywszy się kilku utworów wieszczów Albionu, wygłaszczał je głośno za pomocą, możnaby powiedzieć, karkołomnej gimnastyki językowej, gdyby język kark posiadał.

To dobrowolne znęcanie się nad szlachetnym organem smaku, odbywało się przy odpowiedniej gestykulacyi i spacerowaniu wszerz i wzdłuż izby krokiem marszowym. Przytem chcąc wykształcić the English language, mieszkaniec nadwiślańskich i naddnieprowych okolic, musi robić pocieszne miny, ciągle wydymać wargi, szturkać językiem o zęby, wyciągać szyję, wdychać gwałtownie powietrze w płuca, wyrzucać je z takąż samą gwałtownością, zamykać i przewracać oczy, krzywić się, mlaskać językiem — słowem, czasem jest podobny do klowna w cyrku, czasem do keta, gdy go drą żywcem ze skóry, czasem do buldoga, gdy warczy i wyszczerza zęby, lub wreszcie do zbiega z kulparkowskiego zakładu.

Ale młody oficer robił swoje: warczał, mruczał, sykał, skakał, płakał, machał aż do skutku.

Przez kilka dni było mu dobrze. Z kolegami bawił się, jadł, pił i wysypiał się należycie, dieńszczyk Iwan pełnił służbę wzorowo, a Handzia coraz wdzięczniej suszyła do niego ząbki, coraz „bliższe" skłaniała się do zakosztowania ziela „lubczyku".

Po tygodniu jednak ujrzał młody kandydat na gieniarała i kawalera ordieux Swiatawo Andreja, że jego najbliższe otoczenie zaczyna patrzeć nań z ukosa i podejrzliwie. Iwan, jak przyniesie „tabak", to nie zbliża się, a kładzie go zdaleka na stole, gospodarz ile razy przejdzie, to „krestytsia", a co najgorsza Handzia nietylko nie udaruje smacznym „pociłujem", ale drzwi od komory na zasuwę zamyka i ucieka przed nim, jak przed „biesnowatym".

Zirytowany tem wszystkiem, zwymyślał naprzód od „swołoczi" i „skatiny" Iwana, gospodarza nazwał „bradiagą", a piękną Handzię posłał do „wsich czortów". Ale to nietylko nic nie pomogło, lecz jeszcze bardziej naprężyło stosunki. Rzucił więc ze złością szklanką o ziemię, kopnął „sobaczku" i jeszcze dokonał paru podobnych czynów dla ulżenia wezbranym uczuciom

Nareszcie kiedyś rano budzi się i znajduje buty nieoczyszczone, a na miednicy wczorajszą wodę. „Iwan!" — woła głośno, lecz nikt nie odpowiada. „Iwan!" — woła jeszcze głośniej z tym samym skutkiem. Wyczerpuje całą bogatą terminologię moskiewską wymyślania — cisza dokoła. Idzie do drzwi — zamknięte z zewnątrz na kołek. Nie ma rady, trzeba wyjść przez okno. Wychodzi, dobija się do komory gospodarza — zamknięta. Żywego ducha nie ma w całej chacie, na kominie się nie pali — nawet „sobaczka" gdzieś znikła, a i krowę z obórki wyprowadzono.

Nie ma rady — wyczyścił sam sobie buty i ubranie, nabrał wody do mycia ze studni i przyprowadziwszy do ładu toaletę, wyruszył piechotą do miasteczka. Kapitan przyjął go słowy: „Co pan wyprawiasz? Był u mnie dieńszczyk i prosił, abym go komu innemu przeznaczył, boś pan zwaryował. Latasz pan po izbie, — mówił, — i zaklinasz nieczyste duchy strasznemi wyrazami". Bohater nasz mimo złości, zaczął się śmiać i objaśnił, że i jak uczy się języka angielskiego. Kapitan śmiał się jeszcze więcej i zaprosił go na obiad.

W południe wywołują kapitana, bo przyjechał sprawnik zameldować, że „podporuczyk N. suma saszoł" (zwaryował) jak to mu donieśli gospodarze, u których stoi na kwaterze i którzy opuścili domostwo, obawiając się nieszczęścia.

Rzecz wyjaśniono, ale gospodarzy znaleźć było trudno. Dieńszczyka znaleziono wprawdzie, ale skutkiem bliższego zetknięcia się z „oczyszczennoju" nogi i język odmówiły mu posłuszeństwa.

Musiał więc nasz uczeń języka angielskiego, przespać się u gościnnego kapitana.

Nazajutrz w towarzystwie kapitana i sprawnika pojechał objąć w posiadanie swoją kwaterę. Przed domem zastali tłumy ludu, który ze strachem rozstępował się na obie strony. W izbie pop długobrody machał na prawo i na lewo kropidłem i potężnemi, a przekonywującemi słowy namawiał dyabła do opuszczenia chwilowej siedziby. Na widok podporucznika Handzia ze swoim „czołowikiem" i pop ze swoim kropidłem, ratowali się ucieczką przez okno.

Nie pomogły prośby, groźby, przekonywania, obiecanki kilku seryi „pałok" — ani czarnobrewa Handzia, ani jej „czołowik" nie chcieli mieszkać z amatorem angielskiego języka. Musiał się przenieść do innej kwatery.

Dieńszczyka Iwana 25 nahajów przekonało ostatecznie, ale ile razy pan jego zaczął deklamować po angielsku, trząsł się biedak jak w febrze i szeptał półgłosem: „Hospody pomyłuj!"

Takie to losy bywają udziałem wielbicieli języka Szekspirów i Bajronów.

Kazimierz Bartoszewicz.

Do litościwej Publiczności!

Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą ócz, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był roznosić krakowskie dzienniki prenumeratorom. Dziś kiedy już prawie całkiem oclemniał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. PT. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośbę tę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin".

Teatr kinematograficzny

został otwarty dn. 19 grudnia 1907 w **Krakowie, Rynek gł. L. 34** Pałac Spiski I p.

Urządzenie z najnowszym komfortem.

Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.

Dziennie 5 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz. W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.

Dyrekcya.

1254

P łyty
P łyny
P rzybory
P rzyrządy
P apiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Voss" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Szewska L. 2.

1837

Tylko krótki czas!!

Ważne dla gospodyń i restauratorów na święta!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z powodu zamierzonego burzenia domu przy **ul. św. Tomasza L. 1, (róg ulicy Szczepańskiej)**, filia ul. Karmelicka L. 18, ceny zniżam i sprzedaję różne naczynia

porcelany karlsbadzkiej

na wagę, tylko po 20 ct. za klg. Naczynia restauracyjne po 14 ct. za klg., oraz grube talerze gładkie po 11 ct. za klg. Sprzedaż trwać będzie tylko do końca grudnia.

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o powołanie się przy kupnie na to ogłoszenie i niech każdy z tej sposobności korzysta.

Z poważaniem **M. Vogelhut**
ul. św. Tomasza, róg Szczepańskiej.

Najlepsze budziki

registrowanej marki
„Adler-Ruskopf-Alarm"
tylko w mojej firmie do nabycia.

8-letnia pisemna gwarancya.

— W razie niezadowolenia zwracam pieniądze. —

Z 1 [illegible], stalowy anker z zatrzymywaczem	K. 3·80
Z tarczą świecącą w nocy	4·20
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem	4·40
Z tarczą świecącą w nocy	4·80
Budzik konkurencyjny	2·90
Z tarczą świecącą w nocy	3·30

8-letnia pisemna gwarancya.
W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.

Wysyła za zaliczką
HANNS KONRAD
ck. dostawca dworu w Brüx nr. 636, Czechy.
Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i optatnie.

Drukarnie domowe z kauczuku.

Każdy może natychmiast drukować karty wizytowe, adresy, awiza, cyrkularze, zaproszenia na zebrania i t. p.

Cena z wszelkiemi przyborami:

70 trzcionek	1·— K	212 trzcionek	3·80 K
90 „	1·20 „	250 „	4·50 „
120 „	2·— „	500 „	8·— „
		800 „	11·— „

w eleganckiej kasetce metal. wraz z ręczką do układania trzcionek, poduszką farby niewysychającej i szczypczykami poleca:

Zakład rytewniczy oraz fabryka wszelkiego rodzaju pieczęci

Stanisława Niemczyka **Kraków, Sukiennice l. 10** od strony pomn. Mickiewicza.

Monogramy, herby i napisy wykonuje szybko i dokładnie.

1269 Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM — z watą — *„SALVESOL"*

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 213

MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca

KAJETAN DUDZIAK

Kraków,

Floryańska 36, I p.

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

Ubrania gotowe krakowskie

dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie **są w zakładzie do nabycia.**

Z poważaniem 904

Ludwik Rozwadowicz

kostyumer teatru miejskiego

Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

Cztery Kalendarze Wojnara na r. 1908

Cztery Kalendarze Wojnara na r. 1908

odznaczają się — jak i lat poprzednich — wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem pięknych ilustracyj; zdobią je nadto piękne kolorowe okładki artysty malarza **ś. p. Walerego Eljasza Radzikowskiego.**

„Polak" kalendarz historyczno-powieściowy zawiera tego roku treść o dwa arkusze obfitszą, niż lat poprzednich. Oto tytuły ważniejszych artykułów: „Nasze siły" przez Siermiężnego, „Trzy mocarstwa rozbiorowe" (Rosya, Prusy i Austrya), „Żywot Jana Zamojskiego" hetmana i kanclerza przez Jana Zarembę, „O Konstytucyi 3-go Maja", „Bitwa pod Grochowem", „W Olszynce" wiersz Jana Sawy, „Na pobojowisku" Jana Sawy, „U podnóża Świętokrzyskich gór" wspomnienie z roku 1863 przez Sewera, „Ks. Stan. Brzoska", bohater i męczennik przez Wandę, „O ostatnim partyzancie", wiersz Jana Sawy, „Kilka słów o mieszkaniach" przez Dra Wł. Kanię, „O ochronie zabytków przyrody naszej" przez Dra Józefa Nusbauma, prof. Uniwersytetu, „Chrystus zmartwychwstał", opowiadanie z dziejów naszego męczeństwa w Galicyi przez Ludwika Stasiaka, „O Tatrach i góralach" przez K. Wojnara (z mnóstwem obrazków), i t. d. **Cena 90 hal., w oprawie 1 kor.**

„Polski Kal. Maryański" zawiera następujące ważniejsze artykuły: „Królowa Korony Polskiej" przez Władysława [illegible] (z [illegible] pięknymi obrazkami), „Hymn" Zygmunta Krasińskiego, „Litwa i Żmudź", „Spowiedź" przez [illegible] Dalecką, „Wilia Bożego Narodzenia", obrazek z przeszłości przez Ludwika Stasiaka, „Do [illegible]" (z czeskiego), „Zjazdy międzynarodowe w sprawie pijaństwa i ostatni zjazd w Sztokholmie" przez dra Zofię D. Golińską, „Wycieczka włościan z Królestwa do Galicyi" przez Stan. Tylickiego, „O męczeńskiej śmierci polskiego misyonarza w Japonii...", „Wrażenia Poznańczyka z pielgrzymki do grobu św. Wojciecha", „Zarażanie się gruźlicą czyli suchotami", „O przyrządzaniu niektórych zup i potraw" itd. **Cena 80 hal.**

„Gospodarz" obejmuje tego roku o arkusz więcej treści, niż lat poprzednich, a cena ta sama. Oto ważniejsze artykuły: „Kopalnie soli w Wieliczce" przez inżyniera Feliksa Piestraka, z mnóstwem ilustracyj Jana Czerneckiego, „Koń-górnik — oszukiwany" przez Stefana Żeromskiego, „Włościanin polski za Księstwa Warszawskiego" przez dra Stan. Kutrzebę, docenta Uniw. Jagiell., „O Joachimie Lelewelu", „Niepolityczna bajka" przez Henryka Sienkiewicza, „Zburzona tama" przez Maksyma Gorkiego, „O zachodzie słońca", obrazek z doby rewolucyjnej w Rosyi przez Augustynę Jonasową, „O Wezuwiuszu i innych wulkanach" przez Bohdana Dyakowskiego, „Niewyzyskane ulgi podatkowe" przez Bartosza, „Jak układać testament na wsi" przez radcę Andrzeja Madeyskiego, „Ostatni bal" przez Jadwigę Strokową, „Dlaczego będę bogatym?" przez Wojciecha Wiącka, włościanina, posła do Rady państwa, „Pierwsze prace wiosenne na roli" przez Józefa Kaweckiego, „Jesienna uprawa roli" przez Z. Strzeszewskiego, „O owsie, jego uprawie i odmianach" przez Jastrzębca, „Jak zabezpieczyć zboże od śnieci" przez Kaz. Dulębę, „Zakładajmy sady" przez Eug. Poluszyńskiego, „O potrzebie pielęgnowania i nawożenia łąk" przez Włod. Bzowskiego, „O żywieniu bydła rogatego" przez Ant. Wieniawskiego, „Hygiena życia włościańskiego" przez L. Rutkowskiego, lekarza, „O czarownicach w dawnej Polsce" przez dra Stan. Kutrzebę, „Alkohol a kobiety" przez dra Z. D. Golińską i t. d. **Cena 80 hal.**

Nadto we wszystkich powyższych kalendarzach znajduje się dłuższy artykuł „CO SŁYCHAĆ W POLSCE" przez Kaspra Wojnara, kreślący przebieg ważniejszych wypadków i objawów życia narodowego w zaborach rosyjskim, pruskim i austryackim. W tymże artykule mieszczą się również życiorysy Elizy Orzeszkowej, tudzież wspomnienia pośmiertne o ś. p. ks. arcybiskupie Floryanie Stablewskim, ś. p. Stan. Chełchowskim, ś. p. drze Kaz. Wróblewskim i ś. p. drze Jordanie. Dla dopełnienia rzutu oka na położenie Polaków wogóle, kończy całą rzecz artykuł „Polacy w Ameryce Północnej" przez Ludwika Włodka.

„Wielki ilustr. Kalendarz powszechny"

obejmuje wszystkie bez wyjątku artykuły i ilustracye, które się mieszczą w trzech mniejszych kalendarzach, jestto więc właściwie wspaniała księga o blisko 400 stronach tekstu, ozdobiona około 100 rycinami, wydana na dobrym papierze, a kosztuje oprawna tylko 2 kor., w ozdobnej oprawie 2 kor. 40 hal.

Prócz tego wszystkie te kalendarze zawierają obfity dział informacyjny, a więc najnowsze przepisy pocztowe, stemplowe, wykazy posłów do Rady państwa, notaryuszy, adwokatów, jarmarków i t. p.

Zamawiający 5 egzempl. nie opłacają kosztów przesyłki, zamawiający 10 egz. otrzymują 11-ty darmo i przesyłkę opłaconą.

ADRES ZAMÓWIEŃ:

Księgarnia Wojnara w Krakowie (przy ul. Szewskiej, róg Jagiellońskiej).

Cztery Kalendarze Wojnara na r. 1908

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA
pod firmą:

Witalisa Utelskiego

Kraków, Karmelicka 17

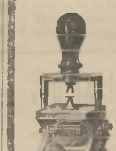
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe, i t. p. w całości lub prute.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jaknajprędzej

1027 za pobraniem pocztowem.

Pieczęcie kauczukowe i metalowe

do farby i laku,



Monogramy, herby, napisy,

oraz wszelkie inne grawury na wszystkich metalach i kamieniach wykonuje szybko i dokładnie

STANISŁAW NIEMCZYK
RYTOWNIK (graveur).
KRAKÓW, Sukiennice Nr. 10
(od strony pomnika A. Mickiewicza).

Na składzie posiada **pieczęcie ozdobne** do laku, **numeratory, drukarnie** kauczukowe, **guziki** liberyjne z herbami, **monogramy i herby** srebrne oraz wszelkie przybory do pieczęci, jakoto: pudełka farby, poduszki i t. p. 1168

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą"**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Szkodliwość nikotyny usunięta!

„SALVESOL"

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem", oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars:

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 9. maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 609
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

„NORIS"

Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Poszukuje się

celem wynajęcia lub kupna

fotograficznego atelier

z wielką wystawą, ewentualnie sklepu z ubocznemi ubikacyami położonego w najlepszym punkcie miasta.

Również proszę właścicieli domów, którzyby z małemi zmianami chcieli urządzić piętro, aby przysyłali swoje oferty pod „Solventen Mieter" do **Ernesta Kohna**, ekspedycya anonsów, Reichenberg w Czechach. 1317

Lalki, Zabawki

poleca najtaniej i w wielkim wyborze

C. Szczurkowski,

Kraków, GRODZKA 2.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 856

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych

w Brüx Nr. 466 (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 850

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

ulica Straszewskiego l. 28.

podniosło od Nowego Roku 1908 stopę procentową

od wkładek oszczędności

na 4½ od sta

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje kor. 5·—

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 650

ZŁOTO NA RATY!

Każdy kto pośle **7 zł. 50 ct.** otrzyma zaraz prawdziwy dwukopertowy, srebrny zegarek. Złoty łańcuszek na raty misterny, stemplowany, wzór 14 karatowy 56 gr. wagi za cenę 70 zł. w ratach miesięcznych po **2 złr.** dla panów i pań.

Pierwsza rata może być za zaliczką podjęta.

Do zamówień należy przysłać 80 halerzy w znaczkach pocztowych pod adresem: 1176

A. Schwangmeier, Trebic.

Największy eksportowy dom na **Morawie.**

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski 1223

morelową 8 koron, malinową 6, jabłkową 6, mieszaną 5 — za 5 kg.

w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką

Parowa Fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie.

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną.

Nie można taniej!



Zegar Anker

(nie Cylinder)

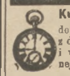
TYLKO ZA kor. 3·25.

Wysyłam po otrzymaniu zamówienia **bez zadatku** elegancki, trwały, męski kieszonkowy zegarek, z czarnej stali angielskiej lub pozłacany, z dobrym chodem, nakręcany uszkiem raz na 36 godzin. Cena tylko kor. 3·25. Do każdego zegarka dodaje się gwarancyę na lat 3.

Adres: **Dom eksportowy Michała Herowitza, w Krakowie, ul. Dietlowska l. 57.**

Bogato ilustrowane cenniki z 2.000 rycin zegarów wszelkiego rodzaju, instrumentów muzycznych, przyrządów optycznych itp. wysyła się na żądanie gratis. 1170

50 kor. tygodniowo i więcej można lekko zarobić. — Oferty wysyłać do firmy: Rudolf Mosse, Praga dla H. B. 1490. 1162



Kupujcie o 50% taniej

dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:

Aleksander Landau Kraków Stradom 2.

Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 1184

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „patentu powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3·—. System Roskopf Patent K. 4·—. Roskopf Patent K. 5·—. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir K. 7·—. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" i podwójną kopertą K. 8·50. Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 2·80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna" K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polskich cenników zegarków. 992

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

WIELKI KRACH!

Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



Urządzona według najnowszych wymagań

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 51. Filia: Plac Maryacki Nr. 2,

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem. 1256

Największa w kraju firma



R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu**, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Uwaga! Na ogłoszenie firmy „J. Iwanicki" będącej własnością nie mechanika specyalisty, lecz nauczyciela ludowego, odpowiadam, że jej insynuacye mają swe źródło w grubej i nieuczciwej konkurencyi. Dopisku „dawniej J. Iwanicki" przy mojej firmie zaniechałem używać z kurtuazyi dla firmy śp. Iwanickiego za zapłatą odszkodowania, lecz nie z powodu jakichś przymusowych środków. 816



ZAKŁAD WYROBÓW

RYMARSKICH I SIODLARSKICH

w KRAKOWIE

ulica Szpitalna 32, Filia: **ulica Floryańska l. 6.**

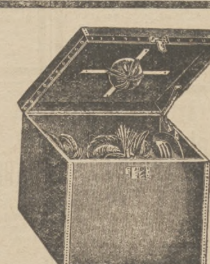




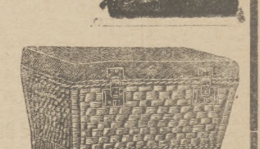
wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.



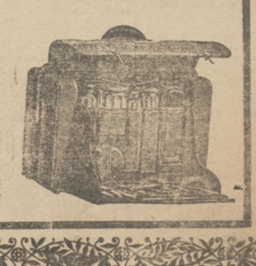


725









Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° SZTUKI

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° Starożytności

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 683-c

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pomocnik księgarski potrzebny od 1 stycznia 1909 r. Również **uczeń** z odpowiedniemi wiadomościami szkolnemi zostanie zaraz przyjęty. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod T. S. Nr. 42. 1283

Trzech czeladników

stolarskich przyjmie zaraz na stałą pracę August Kupka Przybor — Morawa. Żonaci mogą mieć mieszkanie. 1267

Do sprzedania.

Realność składająca się blisko z 3½ morga gruntu jest do sprzedania wraz z zabudowaniami gospodarczemi i sadem owocowym, przy głównej szosie. Wiadomość u właściciela: Topolowa 13 Kraków. 1249

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.

Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny I. p.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych z światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

Znakomitej w smaku i mocnej KAWY ¼ funta 18 centów poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

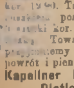
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848b

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4·60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, wspaniale złocony i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo ozdobnym złoconym łańcuszkiem i 3-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryginalną plombą. Cena tylko kor. 4·60, 2 szt. kor. 12·60. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posrebrzanym kor. 9·75, 3 sztuki kor. 10·25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmiemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko. **Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68 32.**

Bogato illustr. cenniki z przeszło 2.000 wzorów, na żądanie darmo i opłatnie. 1228



Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 8000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadwordny dostawca

w Brüx L. 467 (Czechy).

[illegible]

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy**



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 666

NA ŚWIĘTA wielki wybór cukrów, i przyjmuje zamówienia na ciasta cukiernia

Adam Piasecki

Długa 10. Floryańska 2. Kraków.

Merkury

Gazeta losowań i handlowa

10. rocznik

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień

Popularny dział handlowy i giełdowy

Bezpłatny dodatek w styczniu

Rocznik finansowy

zawierający wykaz niespodziewanych wygranych

Prenumerata całoroczna: 3 korony 60 hal.

półroczna 1 kor. 80 hal.

Adres Administr. Kraków, Rynek gł. 5. 1220

KALOSZE

petersburgskie i amerykańskie. Pantofelki domowe. SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.

Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe itd.

1184 polecają

Reim i Spółka, Kraków.

Wina węgierskie.

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4¼ litra jak następuje:

z r. 1906	34 l.	zł. 12	4¼ l.	zł.	1·75
„ 1902	„	„ 14	„	„	2·—
„ 1897	„	„ 17	„	„	2·30
„ 1893	„	„ 19	„	„	2·50
„ 1887	„	„ 21	„	„	2·75
„ 1879 wino lecznicze			4¼ l.		4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50 **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn** 1141

Garderoba dziecinna

Jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkami:

„Praktyczna gospodyni", „Dla młodzieży", „Kącik dla dzieci", „Dodatek literacki dla dzieci".

Wychodzi punktualnie 1-go każdego miesiąca — nakładem

R. Landau we Lwowie, ul. Czarneckiego L. 3.

Prenumerata kwartalna K. 1·36. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. 1264.

Tylko ten przyjaciel

przemysłu swojskiego zwalczy skutecznie **Prusaków**, który zawczasu nadeśle półroczną prenumeratę na polską gazetkę przemysłową w kwocie 2 K. pod adresem Redakcyi „Dźwigni" Lwów.

W nowo i gruntownie odrestaurowanej, z komfortem i w stylu japońskim urządzonej

KAWIARNI JAPOŃSKIEJ

(otwarta w sobotę 21 Grudnia)

codziennie od godz. 8 wieczór KONCERT MUZYKI SALONOWEJ.

Kawiarnia wydaje od godz. 6 z rana kawę, herbatę, czekoladę i świeże ciastka.

O liczne odwiedziny Szan. PT. Publiczności uprasza

Zarząd.

Artościowe Podarki na

GWIAZDKĘ

jak zegarki, pierścionki, kolczyki, broszki i inne wyroby złote i srebrne poleca najtaniej

Emil GOLDWASSER w Krakowie.

Cenniki na żądanie wysyła darmo





Bogaty wybór biżuteryi

Bajecznie tanio

Na składzie łyżki, łyżeczki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

ul. Grodzka 58. 1185

Tkalnia i przędzalnia Emila Fuchsa w Nachod (Czechy)

poleca swój olbrzymi, około 50.000 metrów wynoszący zapas

Resztek, 8—20 m. długich,

najlepszych, bez żadnych usterek, bielonych, nadających się doskonale na bieliznę białą i na łóżka.

94 ctm. szerokie **płótno rumburgskie** po 24 centy za metr.

Oxford na koszule do prania po 17 centów za metr.

Zefir na suknie i bluzki po 17½ centów za metr.

Flanela na koszule, bluzki, podszewki po 18½ centów za metr.

Modne barchany na suknie domowe podszewki i bluzki po 20 centów.

Barchany pluszowe o pięknych wzorach po 26 centów za metr.

Lniane prześcieradła bez szwu 145 ctm. szerokie po 52 ct. za metr.

Próbne przesyłki, najmniej 5 klg. pakiet, zawierają 45 metrów albo 16 metrów prześcieradła. Próbki przesyła się na życzenie przy próbnych przesyłkach. Przy odbiorze całego zapasu 4% rabatu. 1179

Zawiadamiam, że urządziłem salon czesania dla PT. Pań oddzielnie, również przyjmuję włosowe roboty. 1255

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer, Kraków Sławkowska 11.

JAN ERKER

Kraków, ul. Szewska l. 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy. 1000

ROZWÓZ NAFTY w każdej ilości, na bilety. — Cena według umowy.

Poleca knoty do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.

Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.

Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

Restauracya

Hotelu „Victoria"

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 6, poleca 1208

obiad za 1 koronę 20 hal.

z 4 dań a la carte.

Oryginalne wina stołowe węgierskie i austryackie. — Piwo okocimskie, pilzneńskie i portery. Bufet obficie zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski. — Dzienniki polskie i zagraniczne. — Pokoje do zebrań towarzyskich.

Lokal jest otwarty do godziny 1 w nocy.

Aby wywłaszczyć Prusaków

z dobrego humoru wystarczy przysłać półroczną prenumeratę 2 K. pod adresem **Redakcya „Łotrych Listków" Lwów.**

Odznaczony na paryzkiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą.

Kwizdy Płyn wzmacniający

Woda do obmywania koni. Cena 1 flaszki **K. 2·80.**

Przez 40 lat używana ze znakomitym skutkiem w dworskich i wyścigowych stajniach, słynie jako wzmacniający środek przed i po forsownem trenowaniu koni itd.



PRAWDZIWY KWIZDY PŁYN WZMACNIAJĄCY

opatrzony znaczkiem ochronnym „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Ilustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. Główny skład.



Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca.

Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 2



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 9, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 988

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską** kiełbasę, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** polską białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszyskie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Praktyczne podarki dla Pań

na Gwiazdkę i na Nowy Rok

poleca

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki.

Halki włóczkowe i bymalaya, figury włóczkowe, pończochy, szale, szmelowe, chustki włóczkowe, kamasze, rękawiczki. Boa z piór strusich, torebki, perfumerye i mydła, koronki, wstążki, przybrania do sukien i kapelusze. Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

PIERWSZORZĘDNY 1101

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Nowa rewolucya

w dziedzinie zegarmistrzowskiej powstała wskutek sławy

KATASTROFY 1223

sprzedawać zegarki prawdziwe genewskie poniżej cen fabrycznych z trzechletnią pisemną gwarancyą.

Niklowy S. Roskopf patent z łańcuszkiem niklowym	kor. 5·—
Budzik amerykański z dzwonkiem stalowym	„ 2·80
z tarczą świecącą w nocy	„ 3·60
Srebrny S. Roskopf patent o 3 silnych kopertach	„ 15·50
Zegar pendułowy (miniatur.) bijący całe i pół godziny z wieżowym dzwonem	„ 9·50

dostać można tylko u firmy:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60

Polskie cenniki bogato ilustrowane wysyła na żądanie darmo.

PRECZ Z HA-KA-TĄ!

LEUKODERMA

lepszą jest od pruskiej „KALODERMY"

gładzi ręce natychmiast, nie tłuści, nie piecze, schnie w tej chwili.

Skład i wyrób

J. Wiśniewski & K. Jędrzejowski

Droguerya

Kraków, Stradom 7.

Do nabycia wszędzie. 1233

Senzacyjna nowość! Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 996

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie

podnosi stopę procentową

od wszystkich wkładek z 4%

na 4½%

i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów. 1261

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna!



Proszę uważać! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, bo wszystkie są wyrobami krajowymi. Gwarancya: W razie niezadowolenia wymiana, albo zwrot pieniędzy.

Polecam najlepsze harmonijki ręczne nr 806¼ 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów. Wielkość 31×15½ cm. K. 7·90; nr 807¼, 10 fałdów, 3 registry, 70 głosów, wysokość 31×15½ cm. K. 8·60; nr 668¼ „Harmonia: Przyjaciel ludu", 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, z podwójnem brzmieniem i 3-ma rzędami trąbek, wielkość 31×15 cm. K. 7·40. Lepsze harmonijki po K. 9·50, 10·20, 12·—, 14·20, 16·50 i wyżej można wybrać z mojego katalogu! **Gwarancya za czyste i solidną robotę.** Wysyła za zaliczką ck. dostawca dworu

Hans Konrad, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 638 (Czechy). 895

Cenniki z przeszło 3000 ilustr. wysyła każdemu darmo i opłatnie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.